Nr. 22. Nowy Sącz, 15. listopada 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina" w kole swoich znajomych.

Bankruci polityczni.

Istnieje we Lwowie stronnictwo polityczne pod nazwą: *Narodowa demokracya*, zwane nie bez racyi wszechpolskiem, które jak wiadomo, pragnie przy pomocy niedowarzonych polityków, przeważnie ze sfer urzędniczych, rozszerzyć swoje odnogi w większych miastach, aby w ten sposób uśmiercić wszelki postępowy ruch pośród naszego mieszczaństwa i przez to ułatwić zwycięstwo klice konserwatywnej przy najbliższych wyborach do Rady państwa.

Narodowa demokracya pod komendą dra Głąbińskiego wysyła też obecnie płatnych agitatorów po miastach, aby uzyskać od zbałamuconych mieszczuchów uchwały, że rozszerzenie autonomii Sejmu *przed załatwieniem* reformy wyborczej jest żądaniem całego kraju.

Otóż nie wtajemniczonym w zawiłe kwestye polityczne wyjaśnić musimy, że dzisiejsza miłość stańczyków i ich przyjaciół narodowo-demokratów jak niemniej centrowców jest bardzo nierzetelną — albowiem wiemy, że ta cała falanga od samego początku przeciwną była reformie wyborczej ze względów narodowych. — później z tych samych względów wynalazła czarodziejskie „junctim" z wyodrębnieniem Galicyi; potem uznała za zbawienne dla dobra narodu wprowadzenie pluralności, następnie powiadają, że w interesie narodu trzeba połączyć kilka gmin razem do głosowania, udzielić wyjątkowych praw wyłącznie dla Galicyi itd. itd. — a to wszystko z pobudek „czysto narodowych". Tymczasem bolesne doświadczenie poucza, jak to nasza szlachta w Kole polskiem we Wiedniu pracowała rzetelnie dla dobra narodu! Dlaczegóż ona przez lat 30ci nie żądała rozszerzania autonomii Sejmu, a dopiero czyni to teraz? Czyż przedtem rozszerzenie autonomii byłoby szkodliwem dla kraju?

Dopóki wszechpolacy i stańczycy, z całą swoją sforą różnych naganiaczy i fagasów nie zrozumieją, że **autonomia** — *to nie rząd kilku szlacheckich kacyków* i ich sługusów wszechpolskich, lecz, że przez autonomię rozumiemy **rząd ludu**, a więc rząd sejmu, *w którym lud jest reprezentowany*, dopóty hasło rozszerzenia autonomii uważać należy za hasło wsteczne, żądające poddania się ludu pod knut klerykalizmu i wstecznictwa.

Każdy uczciwy *obywatel patryota* żądać musi solidarności ludu i jeżeli się odda sprawiedliwość wszystkim, to wtedy Polacy, Żydzi i Rusini czuć się będą związanymi jednym węzłem solidarności, i wtedy dopiero będzie można mówić o panującej solidarności ludów.

Z tego punktu widzenia **żądać musimy** przeprowadzenia w najkrótszym czasie reformy wyborczej do Sejmu, Rady powiatowej i Rady gminnej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, a gdy to żądanie poprze klika stańczykowska w Sejmie, wówczas uwierzymy w jej chęci i zamiary, inaczej zawsze za wrogów ludu i jego praw uważać ją będziemy.

Gdyby w miastach zawiązane zostały stronnictwa demokratyczne, wówczas krecia robota wszechpolaków miejsca by tu nie miała. Sejm krajowy w Galicyi zbierze się w styczniu 1907. a więc ręce do roboty natychmiast przyłożyć trzeba.

Z sali sądowej.

(Garść refleksyj pod adresem Wydziału krajowego).

Chciwość zaszczytów z jednej, zaś zachłanność grosza z drugiej strony, a przy tem obojętność władz wyższych na rabunkową gospodarkę w miastach sprawiły, że w ostatnich 25-ciu latach wysunęły się na stolec burmistrzowski jednostki, które nie jedną, ale nawet dziesięć srók trzymają za ogon. Skorzystali z tego nierządu i braku dozoru ze strony burmistrza także „geszefciarze radni", bo takich jest wszędzie dosyć i oni też ciągną zyski dla siebie z różnych interesów, jakie każda gmina prowadzi w swoim zarządzie. I oto właśnie burmistrzowie są głównym powodem rozgoryczenia, nienawiści, przekleństw, procesów w gminie, tembardziej, że dzisiaj nawet najmizerniejszy wyrobnik wie o tem, że majątek gminy, nie został oddany w dzierżawę burmistrzowi lub radnym, ale powierzony *do uczciwego zarządu*, że więc każdy grosz musi być oszczędnie wydanym, a nie trwonionym lub kradzionym. W miasteczku Nowym Targu od szeregu lat wre i kipi pośród mieszczaństwa niezadowolenie z powodu niedołężnej i w wielu wypadkach rabunkowej gospodarki. Zażalenia do władz pozostają bez skutku, albowiem „klika" ma siłę i poparcie miejscowych czynników. Najbardziej gorszy wszystkich to, że burmistrz jest równocześnie pocztmistrzem, który oprócz długów nie ma żadnego majątku, a dla którego stanowisko burmistrza jest poważnym źródłem dochodu (2400 kor.) Po za plecyma takiego człowieka znalazła się „klika geszefciarzy" popierająca go całą siłą na tem stanowisku, wiedząc, że przy nim ma złote żniwo, które upaśćby musiało przy zmianie burmistrza.

Na takiem tle rozegrała się dnia 5 b. m. przed Trybunałem orzekającym w Nowym Sączu rozprawa o zbrodnię oszczerstwa i fałszywego zeznania. Prokuratorya Państwa oskarżyła Jędrzeja Zubka, byłego służącego u radnego miasta Nowego Targu Jędrzeja Pajerskiego o to, iż Zubek w ciągu dwukrotnych przesłuchań w Sądzie zeznał, jakoby go Sylwester Uznański i Walenty Pawlikowski spoili a następnie namawiali do fałszywego świadczenia przeciw Jędrzejowi Pajerskiemu i towarz. o różne malwersacye w tamt. gminie, mianowicie: jakoby tenże Jędrzej Pajerski, będący członkiem Rady gminnej przy pomocy Jędrzeja Zubka odwoził w roku 1904 i 1905 z wapiennika gminnego wapno do budowy gimnazyum w skrzyniach, które miały 6 i 4 korcy pojemności a liczone były za 8 i 6 korcy; że temuż Zubkowi kazał Pajerski ułożyć w lesie gminnym „duplowany" metr żerdzi a nadto kazał mu przy zwózce tych żerdzi „przycinać" drzewka z lasu; wreszcie, że z soli dla bydła, przeznaczonych przez Wydział krajowy dla ubogich tamt. gminy, Jędrzej Pajerski jako radny zabrał tej soli 21 klg. — podczas gdy rzeczywiście biedni otrzymali po 2—4 klgr.

Oskarżony, przyrzekłszy zeznać dziś szczerą

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

Motto: *Pójdź ze mną w dolinę łez.*
GROTTGER.

Ekscelencyom J. W. Panom:

Stanisławowi Hrabiemu Badeniemu
Marszałkowi krajowemu.

Andrzejowi Hrb. Potockiemu
Namiestnikowi Galicyi.

Romanowi Hrb. Dzieduszyckiemu
Ministrowi dla Galicyi.

Dawidowi Abrahamowiczowi
Prezesowi Koła polskiego.

gwoli rozrywki i uciechy poświęca **Autor.**

VII.

Drukujący się w naszem piśmie „Obrazek z natury na tle rządów galic. kacyków" prowadzić będziemy w ciągu dalszym także w roku następnym. Na powszechne żądanie sporządzamy odbitkę tego obrazka, którego tytuł w całej rozciągłości wraz z dedykacyą umieszczamy na czele dzisiejszego fejletonu.

Autor na podstawie ścisłych i wyczerpujących badań, cytuje szczegółowo liczby aktów urzędowych, a to dlatego, ażeby Czytelnik powątpiewający o autentyczności naprowadzonych w opowiadaniu faktów, mógł osobiście sprawdzić podniesione daty w archiwach Namiestnictwa i Wydziału krajowego, oraz w odnośnych Wydziałach powiatowych i Urzędach gminnych.

To, co autor przedstawi Czytelnikowi wyglądać może na bajkę z *„Tysiąc nocy i jedna"*, albo na francuzki romans kryminalny... Jednak to wszystko miało miejsce, to wszystko odmalowane z natury! Kto nie wierzy niech zbada, niech przeczyta zacytowane w obrazku akty urzędowe.

Autor dedykuje swoją pracę czterem Ekscelencyom „gwoli rozrywki i uciechy", zwykłego jednak śmiertelnika prowadzi słowami Grottgera: *„Pójdź ze mną w dolinę łez"* ....

A no... idźmy za nim!

W tej chwili dały się słyszeć niespodzianie głosy w przedpokoju, ktoś widocznie chciał się dostać do starosty i rozmawiał ze służącą.

— Baczność panowie — szepcze starosta — niezawodnie jakiś znajomy, kiedy tak obcesowo wali do mego prywatnego mieszkania, do mieszkania starosty i w dodatku radcy Namiestnictwa. W każdym razie i na wszelki wypadek zmieńmy temat rozmowy, mówmy, dajmy na to, o Japonii...

— A może i o Gejszach? — zapytuje nowo — przybyły, który cichaczem otworzył drwi i usłyszał ostatnie słowa starosty — owszem nie jestem od tego.

— A to ty Lobuś?... Jak się masz? — woła ucieszony, zrywając się z fotelu Głupocki — dobrze że jesteś, potrzeba nam twojej mądrej rady; ty w takich sprawach „artysta"... mistrz...

— Kochanego „radcę", witam, witam — odzywa się również powstając z fotelu i podając rękę na powitanie przybyłemu, starosta — bardzo proszę do towarzystwa, proszę siadać. My tu sami „swoi" przy skromnem śniadanku radzimy o ważnych, bardzo ważnych sprawach. Rozchodzi się o dobro powiatu, które panu tak leży na sercu.

— Pan „radca" jakby był przez ducha świętego natchniony — oświadcza burmistrz — już to Pan Bóg tym, których kocha...

— Zsyła na pomoc Ducha świętego — dodaje nowo przybyły, siadając — i także gdy potrzeba da-

prawdę opowiada, że wspomniane powyż malwersacye popełnił rzeczywiście radny Jędrzej Pajerski, a wie on o tem wszystkiem dobrze, ponieważ przez 3 lata służył u Pajerskiego. Dowiedziawszy się, że Józef Rekucki i inni dochodzą różnych nadużyć w gminie i szukają „sprawiedliwości“ — zgłosił się z własnej woli do Józefa Rekuckiego, Walentego Pawlikowskiego, Walentego Zycha i innych, którym wyjawił wszystkie te nadużycia, prosząc, aby je spisano i podano do sądu, co też stało się rzeczywiście Skutkiem tego doniesienia wezwany został do Sądu Jędrzej Zubek jako świadek, gdzie zgodnie z prawdą potwierdził swoje zeznania. Dopiero po tem przesłuchaniu zawołali go do siebie Jan Króliczak, Jakób Mrugała i Jan Baliński i powiedzieli, że gdy będzie dalej mówił prawdę jak na początku (tj. przy pierwszem przesłuchaniu), naówczas pójdzie na pół roku do kryminału. Ażeby zaś mógł się łatwiej wykręcić z tej biedy, namówili go z wyż wspomnieni aby zeznawał, że opoili go Pawlikowski Walenty i Sylwester Uznański, że nie wiedział co gadał, i żeby się nie bał, bo wtedy nie będzie stawał w Sączu. Dodaje wreszcie, że przed drugiem przesłuchaniem kiedy stał na korytarzu w sądzie, przychodził do niego kilka razy Franciszek Baliński i wzywał, żeby tak zeznawał jak go nauczył (okoliczność tę zeznał także w iadek Józef Rekucki); zaś Jan Króliczak pilnował go ciągle od chwili doręczenia mu pozwu i nakłani ał, żeby się nie lękał jeno zeznawał jak mu radzą, bo inaczej byłoby źle dla niego.

Przesłuchani świadkowie po zaprzysiężeniu zeznali, że nikt z podówczas obecnych w domu Walentego Zycha nie namawiał Zubka do świadczenia przeciw Pajerskiemu, że go nikt przy tem nie częstował żadnym trunkiem, owszem prawie wszyscy upominali go, aby mówił szczerą prawdę, bo sprawa może oprzeć się o sąd, i byłoby źle dla Zubka.

Wyjaśnić musimy, że Prokuratorya Państwa wytoczyła skargę przeciw Sylwestrowi Uznańskiemu i Walentemu Pawlikowskiemu o zbrodnie nakłaniania Zubka do fałszywego zeznania, którzy jednak z wielkim trudem uwolnieni zostali — i teraz dla ratowania swojego honoru zaskarżyli Pajerskiego, Mrugałę, Króliczaka i Balińskiego o zbrodnię oszczerstwa.

Ponieważ Pajerski, Mrugała i Balicki zeznali pod przysięgą, że Pajerski nie używał do wożenia wapna kaszni (skrzyni) Mrugały (jakkolwiek oskarżony obstawał wytrwale przy swojem twierdzeniu), wreszcie gdy reszta świadków zeznała, że podsądny *z własnej woli* zrobił doniesienie na Pajerskiego, przeto Trybunał przy zastosowaniu okoliczności łagodzących poszedłszy poza najniższy wymiar kary, zasądził Zubka na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Widocznie czas naszych cierpień nie minął jeszcze, ale kres ich musi być już bliski, skoro mesyasz

---

je natchnienia Tak, tak... tym duchem był dzisiaj komisarz Borek, a natchnieniem...

— My już wiemy — odpowiada śmiejąc się Głupocki, i pokazując na flaszki — dzięki — panu staroście my także czerpiemy dziś tego natchnienia obficie, bo choć duch ochoczy ale ciało mdłe, a w dzisiejszych smutnych i przykrych czasach, gdy notaryusz nam bruździ..., trzeba ciało wzmacniać aby był duch silny. No, Loluś, w twoje ręce.

— Dziękuję ci Władek. Właśnie komisarz Borek do którego wczoraj przybył ojciec właściciel dóbr i zastępca członka Wydziału powiatowego z Łańcuckiego, zaprosił mię na życzenie ojca na śniadanie. Chciał wywiedzieć się o naszych stosunkach powiatowych. Omawialiśmy więc tę nieszczęsną sprawę wyboru notaryusza. Opowiem panom naszą rozmowę szczegółowo.

Nowo przybyły gość był sekretarzem Rady powiatowej i nosił tytuł „radcy“ sądu obwodowego jako handlowego, wybrany w roku 1904 jako obywatelski „sędzia fachowy“ ze stanu *kupieckiego!!* Jest on także radnym miasta a także i członkiem Dyrekcyi kasy zaliczkowej. Wszystko te zawdzięcza protekcyi Babracza.

Złośliwi, a gdzież ich niema, utrzymywali wprawdzie, że dla tego ma „Loluś“ tytuł radcy handlowo-przemysłowego, bo przemysłem pełnił funkcyę sekretarza Rady powiatowej, ale ktoby na to zważał? Ot! zwyczajnie złe języki! Z prezesem Głupockim są *„per ty“*, żyją ze sobą w ścisłej przyjaźni i Głupocki nie czytając, nie badając, podpisuje wszystkie akty na ślepo, które mu podsuwa sekretarz.

— Może jeszcze kieliszeczek? — pyta starosta sekretarza.

— Dziękuję, dziękuję, nie mogę; są ważne sprawy, potrzeba mieć głowę na karku. Dowiedziawszy się od młodego Borka — tu sekretarz zwrócił się do Głupockiego — że widział twój ekwipaż przed gmachem starosta, domyśliłem się zaraz, że tu jesteś i po co tu jesteś, bo to nie przelewki. Notaryusz...

— My już przez cały czas — przerywa starosta — naradzamy sią nad tem, w jaki sposób zrobić tego notaryusza nieszkodliwym.

— A cóż — odpowiada sekretarz — starałbym się przy pierwszej lepszej sposobności, gdybym był starostą, rozdrażnić go, zirytować, a potem kazałbym go aresztować, aby go wobec powiatu skompromitować a przez to zmusić do złożenia mandatu. Stary Borek nie mógł mi się naopowiadać, jakich cudów dokazywał w Łańcucie starosta Noel i komisarz Wojdowski skutkiem inicyatywy sekretarza Wolskiego, celem przeprowadzenia po myśli jego wyborów. Żyjemy przecie w Galicyi.

— Chociażby — mówi po namyśle starosta — to zawsze aresztować notaryusza niebezpieczna. Mogę mu wprawdzie przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej, tak dokuczyć, że wyrwie się z jakiem niewłaściwem słówkiem i mógłbym ze względu, że jesteśmy w Galicyi, kazać go aresztować, ale opinia publiczna...

Loluś zaczął sią śmiać, wtórowali mu Głupocki i Babracz, nareszcie Loluś się odzywa:

— Panie starosto!... Co jest opinia publiczna w Galicyi? Kto zwycięży, za tym jest opinia... zawsze za silniejszym. Opinię tworzy się sztucznie. Ja jako sekretarz Rady powiatowej wiem już o tem z doświadczenia. Opowiem panom zresztą, co mi komisarz Borek o „Trzech Władkach“ opowiadał.

— On — oburza się marszcząc brwi starosta — a jemu co do tego?

— Jak to, co mu do tego? toć przecie to jego powiat.

nowosądecki w guście pana Górskiego porzucił tak bardzo wychwalany teren w Niąkowej przy Swiniarsku, i poszedł szukać nowego szczęścia dla tut. obywateli aż do Rytra!!, gdzie właśnie na seryo zamierza położyć kamień węgielny pod budowę wielkiego dzieła uzdrowienia naszego grodu, czyli przyszłych wodociągów. Ile prawdy jest w tej nowej wieści zechcą obpowiedzieć sławetni Ojcowie naszego miasta; my zaś imieniem interesowanych Obywateli wołamy: Dosyć już tych eksperymentów, dość fantazyi pana Górskiego, który jak się zdaje, postradał resztę zmysłów na tutejszej ziemi. Wszyscy widzą i wiedzą, że biedny inżynier wodociągowy nie wyjdzie z tej matni, że to jest dla takiego „znawcy“ niepodobieństwem, ale mimo to z ukontentowaniem przypatrują się jego wysiłkom, trochę go podziwiają, trochę się z niego śmieją, aby „heca“ trwała dalej i cały tabor różnych darmozjadów mógł się utrzymać jak najdłużej.

Obecnie pewna część miasta tj. rynek, część Jagiellońskiej i część ul. Długosza, dzięki niezmordowanej troskliwości burmistrza, który za swoją „uczciwość“ ma bardzo wielu przyjaciół, podobnie jak zając w tym okresie, oświetloną została czterema lampami elektrycznemi, zasilanemi przez tut. Kasę zaliczkową, a to za protekcyą dra Barbackiego, jako dyrektora i syndyka tej „niewinnej“ instytucyi. Bo i prosimy powiedzieć, kto dałby takie „paradne“ światło do 4ch lamp za marne 3.000 kor. rocznie?

Od czterech tygodni prowadzą się tutaj zakulisowe targi o nadanie posady dyrektora przy szkole wydziałowej żeńskiej. Kandydatów multum, bo też i posada taka należy dzisiaj do lepszych. Dochodzą nas w tej poważnej sprawie pogłoski, że przez „klikę“ rządzącą w mieście „upatrzonym“ już jest godny zastępca p. Leona Barbackiego, wobec czego z góry powiedzieć można, że sprawdzi się przysłowie ruskie: Naj bude, jak bywało! Z naszej strony oświadczyć musimy przekonanie, że obsada takiej posady mężczyzną, chociażby najlepiej ukwalifikowanym jest czemś monstrualnem, co *tylko* w Galicyi od lat kilkunastu ma miejsce i powodzenie. Doszło też w tem chaosie administracyi szkolnej do tego, że przy więcejklasowych szkołach mieszanych kobiety uczą chłopców, zaś w miastach kierują zakładem żeńskim — mężczyźni!!..

A kiedy mowa o szkołach, wspomnieć musimy, na razie bodaj w kilku zdaniach o sprawozdaniu wydziału Bursy im. Kościuszki, z czynności za czas od 1. września 1905 do 31 sierpnia 1906. Bursa utrzymywała w tym czasie 51 wychowanków, do obsługi których przyjęte były 3 siostry służebniczki i 4 sługi. Wydział zaznacza na wstępie swego sprawozdania „że pierwszym jego zadaniem było wzięcie pod dokładną rozwagę, podniesionych na Walnem zgromadzeniu zarzutów, skierowanych głównie przeciw gospodarce Bursy“. Otóż po ścisłych badaniach okazało się, „że uczynione zarzuty opierały się na mylnych informacyach, że były niesłuszne i bezpodstawne, że owszem Zarząd prowadził gospodarkę oszczędną, na racyonalnych opartą zasadach, bez krzywdy dla zdrowia wychowanków, wobec czego zasadniczych reform, zmieniających do gruntu tak podstawy administracyi jak i całej organizacyi Zakładu wprowadzać nie należy“. Statystyka wykazuje, że z powiatu nowosądeckiego było tam 29. wychowanków, zaś 22. z innych powiatów. Gdy zaś na utrzymanie jednego wychowanka liczyło się przeciętnie 27. kor. miesięcznie, przeto zasiłki z funduszów obcych powiatów na ten cel wydają się śmiesznie małe. I tak: Wydział powiatowy w Grybowie „ofiarował“ w r. 1905 ... **dwadzieścia pięć koron**, podczas gdy z tego powiatu było w Bursie 2ch wychowanków, których utrzymanie kosztowało 54

— Jego powiat? — krzyczy starosta — jeszcze nie został tu starostą! Dopóki ja tu jestem, to mój!..

— Tak, tak, to pana starosty — potwierdza Głupocki — i moj.

— A miasto moje — dodaje Babracz — zkąd taki Borek....

— Ależ panowie — mityguje sekretarz — to nie o „nasz“ powiat się rozchodzi i nie o nasze miasto, bo jeśliby była mowa o własności i posiadaniu to i ja mam tu jakiś udział. W danym wypadku chodzi jednak o Łańcut, bo w tym powiecie Borek się urodził.

— A cóż „trzech Władków“?..

— Bo tam są „trzej Władkowie“...

— Jak to, jak my?...

— Także coś...

— To dopiero..

Wołają trzej Władkowie równocześnie.

— Otóż to, otóż to — ciągnie dalej sekretarz — nieporozumienie. Widzicie panowie nie zrozumieliście mię. Moja wina, bo nie połapałem się, że panowie to... przecie trzej Władkowie. W Łańcuckiem jest także trzech Władków, ale z drugiego końca...

— Jakto, z paryi przewrotu?

— Trzech warchołów?...

— Ludzi niespokojnych, burzycieli porządku publicznego? przeciwników szlachty?...

Pytają ciekawie wszyscy trzej panowie.

— Tak myśleli warcholi przed wyborami tych panów do Rady powiatowej. Sądzili że to są ludzie honorowi i uczciwi....

— Co pleciesz Loluś — oburza się Głupocki — widać, że byłeś na dobrem śniadaniu w takim razie my...

— Znowu nieporozumienie — odpowiada sekretarz — nie chcę nikomu ubliżać. O „trzech Władkach“ łańcuckich, myślała tak zwana partya postępowa, że należą już z samego urodzenia do niej, że to są ludzie stałych zasad i stałych przekonań. W szczególności „trzej Władkowie“ to: ksiądz Władysław Tryczyński, proboszcz z Markowej, Władysław Switalski aptekarz i burmistrz z Przeworska, i Władysław Bogusz, chłop z Głogowca, tymczasem...

— Tak, tak — potwierdza sekretarz. — Tryczyński syn szewca z Leżajska, znany z gazet, że nie chciał chować biednych szewców jako wikary w Przemyślu, dopóki mu fiakra nie dostarczono. Za pomocą szlachty jako stańczyk i klerykał dostał się do Rady powiatowej, a przez chłopów, udając znów ludowca, wszedł do Wydziału powiatowego. Tam występuje przeciw rodzinnemu miastu Leżajskowi i jest jak największym zwolennikiem sekretarza Wolskiego, oraz wykonawcą jego planów i zamysłów. Co do aptekarza Władka Switalskiego, to ten w roku 1900 kandydował do Rady powiatowej wbrew zamiarom sekretarza Wolskiego, który wszystkiemi siłami wybór jego zwalczał, mając go za „warchoła“. Wyborcy z Przeworska opuścili podówczas z Switalskim na czele demonstracyjnie salę wyborów i nie głosowali. Myślano zatem, że Switalski rzeczywiście posiada takt i energię. Dziś przekonano się, że jest on pokornym sługą, jako członek Rady powiatowej, pana Wolskiego, bo popiera go we wszystkiem. Trzeci Władek, to chłop Bogusz z Głogowca. Pierwej udawał „ludowca“, dziś wybrany do Rady powiatowej, chodzi na obiady do Ekscelencyi Prezesa i tańczy przed Wolskim na dwóch łapkach. Ci trzej Władkowie nie są zatem tak „wielcy“ jak panowie, jednak...

— Daj spokój Loluś — przerywa Głupocki — ja już osobiście dowiem się o wszystkiem od starego Borka skoro tu przyjechał. Pójdę umyślnie do niego. Dla informacyi powiem jednak panom, że w r. 1894 p. Władysław Switalski i ksiądz Władysław Tryczyński, który był podówczas wikarym w Przeworsku,

koron!! Wydział Rady powiatowej w Limanowej raczył wspaniałomyślnie „ofiarować“ ... **dwadzieścia koron**, a tymczasem z tamtego powiatu było 3ch wychowanków, natomiast nie „ofiarowały ani halerza: Wydział powiat. w Gorlicach (skąd jest 6 wych.) i Wydział powiatowy w Nowym Targu (2 wych.) — czyli, że cały ciężar utrzymania Bursy spada wyłącznie na ofiarność obywateli nowosądeckich i instytucyi. W sprawozdaniu tem zrobiliśmy ciekawe odkrycie (lepsze niż p. Górski w Niszkowej), mianowicie, że syndykiem Towarzystwa Bursy jest Dr. Władysław Barbacki adwokat kraj. i burmistrz miasta, zaś pośród członków Wydziału część „magistratu“ i poleczników naszego ananasa, który *wszędzie* umie prowadzić sumienną i ścisłą kontrolę. Ponieważ „tajemnice“ gospodarki za ubiegłe lata są nam nie znane, przeto tych, co znają bliżej sprawy naszej bursy prosimy o nadesłanie swoich uwag, abyśmy je jako głos ze sfer obywatelskich zużytkować mogli.

W ostatnim czasie zmarli: Karolina Stenglowa, Józefa Brablecowa i Andrzej Jenkner, właściciel młynów i radny miasta.

KRONIKA

Sto tysięcy polskich dzieci szkolnych w zaborze pruskim walczy od 2ch miesięcy z Hakatą, która przemocą zmusza młodzież do nauki religii w języku niemieckim. Tysiące dzieci szkolnych zwróciło nauczycielom katechizmy niemieckie i zamiast po niemiecku, w dalszym ciągu odmawiają pacierz po polsku. Rząd pruski zastosował surowe środki (chłostę cielesną i areszt), które naturalnie wywołały ogromne wzburzenie rodziców. Rozpoczęły się wiece rodzicielskie, gdzie w stanowczej formie zaprotestowano przeciw barbarzyństwu pruskiemu. Rząd widzi, że popełnił wielkie głupstwo, ale cofnąć się nie chce, mimo, że strejk rośnie z każdym dniem w całem znaczeniu tego słowa *żywiołowo*.

Synal starościński psotnikiem. Z Nowego Sącza donoszą nam: „Niezwykłe prawa przywłaszczył sobie malutki synek starosty p. Jarosza w tut. ogrodzie miejskim. Udając się bowiem w ciągu lata i jesieni na przechadzkę poranną ze swymi rodzicami, biega po plantacyach parku i zrywa najpiękniejsze kwiatki jak we własnym ogrodzie. Obojętnem okiem spoglądają na ten wybryk rodzice, obojętnie ogrodnik z policyantem, bojąc się zwrócić uwagę synkowi dygnitarza, ale nie może to być obojętnem dla publiczności, której opiece park jest porzuczony. Więc aby zapobiedz w przyszłości dalszej swawoli starościca, zwracamy tą drogą uwagę jego rodziców, aby skarcili synala i nie zezwalali mu na niszczenie cudzej własności, gdyż to wcale nie świadczy o dobrem wychowaniu dziecka.

Oczekujemy czynów. Na posiedzeniu Koła polsk. z. m. domagał się Dr. *Danielak*, aby jeszcze obecni posłowie w tej kadencyi zajęli się sprawą budowy kolei do **Szczawnicy**, sprawą budowy kolei do **Krynicy** i sprawą budowy linii kolejowej z *Bochni* **do Tymbarku lub Dobrej**. Następnie domagał się poseł dr. Danielak jak najrychlejszej regulacyi **Kamienicy** pod Nowym Sączem i **Raby**, oraz *porządnej* roboty około regulacyi Dunajca, aby krocie tysięcy *nie szły na marne*. A tam tak się robi, że tysiące idą na marne, bo robota marna. Dr. D. popierał p. Breza.

Ciesz się Rado Szkolna krajowa. Z Jarosławia piszą nam: Onegdaj na konferencyę wywiadowczą przyszedł do jednego prof. p. S., pytając o postęp w nauce, swego bratanka. Pan profesor odrzekł opryskliwie: *To cały idyota!!* „Ale nie większy od profesora“ — powiedział na to p. S. Wtedy odezwał się profesor: „*Pan*

---

podburzyli całe miasto przeciw ówczesnemu burmistrzowi notaryuszowi Janowi Wodeckiemu (w którego domu mieścił się dawniej Sąd obwodowy w Nowym Sączu). Dla informacyi powiem dalej panom, że p. Władysław Switalski chcąc gwałtem zostać burmistrzem jeździł w tym czasie z różnorodnemi skargagami i zażaleniami do Wydziału krajowego. Dla informacyi powiem wreszcie panom, że przysłany na likwidacyę majątku gminnego adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego Mieczysław Wronowski, czy skutkiem nieudolności, czy złej woli, zestawił fałszywie rachunki, a gdy go na tem wyłapano, to do l. 13161 Wydziału krajowego z roku 1899 zrobił relacyę, chcąc zamydlić ludziom oczy, że po jego wyjeździe *„ktoś“* pofingował księgi. Gdzieindziej oddanoby sprawę taką Prokuratoryi państwa, ale w Galicyi...

— No, tak, tak — potwierdza Babracz — poczciwy Badeni nie chciał swego urzędnika kompromitować.

— Ma pan burmistrz racyę, oświadcza Głupocki — to zacny człowiek gdy chodzi o takie sprawy ten Badeni. Oto druga historya: W roku 1901 wyłapał gdy był w listopadzie w Łańcucie ten sam p. Wronowski kancelistę Hołuba, podczas szkontra kasy powiatowej że 200 koron sprzeniewierzył, i że w oszukańczy sposób podsunął obce papiery zamiast gotówki.

Oczywiście, należało spisać ponownie protokół i przeprowadzić dochodzenie, ale p. Wronowski gdzieby się w takie rzeczy, wobec protegowanego przez Wolskiego Hołuba wdawał? W akcie lustracyjnym ani słowem nie wspomniał o braku 200 kor. w kasie a Ekscelencyjny Hrabia — Prezes wprowadzony w błąd, wzięte przez Hołuba pieniądze pokrył z własnej kieszeni. No, mamy Badeniego więc to uszło.

— Ależ — woła starosta — tać za to jedno należało wytoczyć Wronowskiemu dyscyplinarkę, bo to ciężkie przekroczenie służbowe. Zamilczeć w akcie likwidacyjnym o braku przy skontrze 200 koron.

— Ależ to w Galicyi panie starosto — mityguje Babracz — ktoby na to zważał. Hołub trzyma się klamki kliki rządzącej, więc Wronowski...

— I to racya — mówi starosta — lecz opinia publiczna... bo zawsze Hołub pieniądze powiatowe, jakby to powiedzieć...

— E, mniejsza o nazwę gdyby tylko te dwieście koron — przerywa Loluś — miał Hołub na sumieniu byłoby pół biedy. Są o wiele gorsze sprawy jak n. p. utopienie w księgach kilkanaście tysięcy prestacyi drogowych, manipulacyi ze stemplami, o których także Wronowski zamilczał, wiedząc dobrze czem to pachnie....

— No tak... tak — mówi starosta — żyjemy na szczęście w Galicyi, więc tu mogą w mętnej wodzie ryby łowić i żyć tacy Hołuby i tacy Wolscy. Zresztą np. u nas w kasie zaliczkowej....

— Co też pan starosta mówi?! — woła czerwieniąc się i zrywając z fotelu Babracz — przecie ja..

— Ależ panie burmistrzu — mityguje starosta — jesteśmy sami swoi, znamy się. Jeśli to jednak pana irytuje, to nie gadajmy o tem. Co się tyczy opinii publicznej...

— Tak — przerywa nie mogąc się uspokoić Babracz — co się tyczy opinii publicznej, to co ona nam zrobiła i co ona nam szkodzi?.. My nią przecie kierujemy! Co się u nas nie dzieje?... Na przykład gwoli pana starosty wybieramy takich posłów, którzy w danym razie popierają nas „u góry“ jak ex ministra, albo jak...

— Ale o cóż panu chodzi? — pyta Głupocki — pan starosta chce mieć „plecy“ „u góry“ i „w tyle“ czy przypadkiem nie masz pan ochoty sam kandydować na posła? (C. d. nast.)

mię obrażasz"! *„Wcale nie* — zauważył p. S. *chodźmy do dyrektora, jeśli dyrektor powie, że w ocenie nauki jest stopień* **„Idyota“** *to pana przeproszę, jeśli nie... to nie...* Pan profesor zamilkł i rozmowa się skończyła.

Rządy OO. Jezuitów w szkołach. Czytamy w „Naprzodzie“: W szkole ludowej przy kolonii w Nowym Sączu niedosyć, że zmusza się dzieci, aby codziennie chodziły do kościoła, ale włożono na dzieci *nowy obowiązek*, aby również co wieczór chodziły na nieszpory różańcowe. Jeżeli które dziecko nie przyjdzie do kościoła, to spotyka się z różnemi szykanami, które odnoszą się i do rodziców. Przyczyną tych stosunków jest to, że kierownictwo szkoły stoi najzupełniej pod komendą Jezuitów. Interesowani rodzice zapowiadają, że nie zniosą dłużej tych stosunków i zdobędą się na energiczny protest. Ciekawi jesteśmy, jakie rozporządzenie w tej sprawie wyda Rada Szkolna okręgowa?

Przykład godny naśladowania. Magistrat miasta Stanisławowa czyni również jak kilka innych miast naszego kraju, wstępne starania o zaprowadzenie wodociągów. Jednakowoż bierze się inaczej do tego trudnego dzieła aniżeli Tarnów i Nowy Sącz — albowiem zaprosił specyalistę inżyniera Smrekera z Mannheimu, który dnia 7 bm. wydał swoją opinię w sprawie urządzić się mających wodociągów.

Budzą się miasta. Za przykładem obywateli m. Bochni poszło niebawem obywatelstwo m. Tarnowa, gdzie przy pomocy kilkunastu prawdziwie rzetelnych ludzi założone zostało zm. polskie Towarzystwo demokratyczne. Szczęść im Boże! w uczciwej pracy, podjętej dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny. Inicyatywa do zawiązywania takich towarzystw powinna wyjść od stowarzyszeń „Sokolich“, które również oparte są na zasadach demokratycznych. Gdy wszyscy, jedną ideą zespoleni, weźmiemy się do pracy, wtedy będziemy mogli wykonać wiele dobrych rzeczy.

Na jedną nutę dochodzą nas żale ze strony podatkujących, którzy jako śrubowani są coraz bardziej w przerażający sposób, domagają się najrychlejszego *założenia oddziałów Towarz. Ochrony podatników* we wszystkich większych miastach naszego kraju. Aby przynieść bodaj chwilową ulgę interesowanym, podajemy, że na zachodnią Galicyę istnieje Oddział Tow. ochrony podatników w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, l. 35. II. piętro, gdzie też o informacyę lub wygotowanie pism wszelkich w postępowaniu wymiarowem i rekursowem udać się powinni.

Wyszedł jak Zabłocki na mydle... W roku 1905 kupiła gmina Nowy Sącz od wiceburmistrza p. Aleksandra Konrada *udział w cegielni* w Naściszowej za 11 tysięcy koron. Będąc właścicielką $1/3$ części cegielni przystąpiła do budowy szkoły obok starego cmentarza. Smutne doświadczenie przekonało wszystkich, że „świetny interes“ był dla gminy — tylko na papierze, a zaś w rzeczywistości dla p. Aleksandra. Okazało się bowiem, że cegła z Naściszowej cegielni była pod psem — tak, iż znaczną jej część odrzucono na placu budowy. W dodatku pod samą jesień, kiedy miano przyspieszyć robotę, brakło cegły — więc musiano sprowadzać cegłę z Gorlic, Krosna i Jasła i płacić ją znacznie drożej, niż w miejscowych cegielniach, a ponadto opłacać dowóz kolejowy i z kolei, co połknęło wcale znaczną sumę pieniędzy. Kiedy zaś wcześnie na wiosnę okazała się potrzeba nowych i znacznych wkładów do lichej cegielni w Naściszowej, uradzili przytomni ojcowie miasta sprzedać ów cenny nabytek Reibscheidowi za 13.625 koron, która to manipulacya wyszła wstydliwie na jaw na posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 6 września br.

Bodaj mieć bezczelną odwagę — nie tylko, aby zabrać cudze pieniądze, ale w dodatku odgrażać się skargą o oszczerstwo. Otóż *„znany“* w Nowym Sączu dependent dr. Adam Kasparek, wypuszczony został z więzienia i teraz odgraża się, wytoczeniem skargi tym, którzy swem lekkomyślnem postępowaniem doprowadzili do aresztowania dra Kasparka za pomocą listów gończych. Tak pisze *w Gazecie Kołomyjskiej* jakiś niepowołany lub mylnie poinformowany obrońca honoru dra Kasparka—tymczasem my, znając dokładnie tę świńską sprawę, opublikujemy ją bodaj w streszczeniu lecz po rozprawie sądowej; dziś nadmieniamy, że szlachetny dr. Kasparek otrzymał już akt oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzania.

Ciekawe rządy kacyków miejskich. W Kołomyi mamy wprost rosyjską gospodarkę. Donoszą nam bowiem, że tamt. Magistrat załatwia samowolnie wiele spraw należących do zakresu działania pełnej Rady gminnej, że uchwala się budżet bez większego kompletu Rady; że bez licytacyi, bez żadnych ogłoszeń i bez uchwały Rady sprzedano *parę dobrych koni za* **sto kor**! a w ich miejsce kupiono bez upoważnienia Rady inną parę koni, lecz nie wiadomo *za jaką cenę i od kogo?*, że magistrat patrzy obojętnem okiem na przetrzymywanie policyjnych godzin w szynkach i kawiarniach, przez co pielęgnuje różne karygodne nadużycia i przestępstwa; że budowniczy miejski pozwala budować domy bez żadnego planu; zdarzają się tam wypadki, że budują mieszkania ze stajen, komórek, szop itp.— a sztukę ową posunięto tak dalece, że z *parkanu* przy ulicy zrobiono *dom mieszkalny!!*

Strażak pożarny w spódnicy. Pisaliśmy swego czasu o staraniach kobiet, aby wejść mogły do Rady gminnej, Rady powiatowej itd. — Obecnie dowiadujemy się, że damska straż pożarna ma powstać w Radomyślu nad Sanem. Projekt taki powziął dyrektor tamt. szkoły p. Łasica, a to dlatego, że w porze letniej mężczyźni z Radomyśla zarówno dorośli jak i młodzież wyjeżdżają na roboty murarskie i miasteczko pozbawione jest obrony.

Wszystko jest w największym porządku... tak oświadczyła publicznie w swoim *pokrewnym* organie „Związku Chłopskim“ Rada nadzorcza i Dyrekcya Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, dodając rzecz naturalna „że nie uważamy za właściwe, aby instytucya tak poważna (!!) wdawała się w obszerną polemikę“, i tłumaczyła się na ciężkie zarzuty, podniesione w otwartym liście p. Dra Flisa. Ponadto prezes Związku stowarz. zarob. sławny, bo znany z czasów gorlickich p. Wojc. Biechoński oświadczył gotowość jawienia się na najbliższem walnem zgromadzeniu członków Kasy zaliczkowej.. no i dania ustnych wyjaśnień w razie jakiejś zaczepki. Co najśmieszniejsze, że sama Rada Nadz. stojąca pod zarzutem ciężkich oskarżeń listu otwartego, chwali się w „Związku chłopskim“ powiadając „że ogólny (!) wynik lustracyi jest dodatni i poza usterkami natury bardziej formalnej niż istotnej, (*a wszakże autorowi listu otwartego i wszystkim członkom Kasy rozchodzi się głównie i wyłącznie* **o nieformalności**, jakich stale dopuszcza się dyrektor i syndyk dr. Barbacki! przyp. Red.) świadczy o gorliwości Dyrekcyi, *jej zapobiegliwości* (!!) i wytężeniu usiłowań w kierunku pomyślnego i zdrowego rozwoju Kasy“. Wyjaśnienie to przypomina nam historyę o cyganie, który będąc oskarżony o kradzież gęsi, świadczył się swojemi dziećmi! Zresztą mądrej głowie dość na słowie. Spodziewamy się, że p. Dr. Flis jeżeli pragnął szczerze swoim „Listem otwartym“ oczyścić stajnię Augiasza, nie będzie kontentował się tem „poważnem“ oświadczeniem — lecz pójdzie o krok dalej — dołoży starania, aby z gruntu zmienić skład dotychczasowej Rady Nadzorczej i Dyrekcyi, do czego zbliża się najstosowniejsza pora w postaci Walnego Zgromadzenia członków.

Słuszne oburzenie. Z Nowego Sącza piszą nam; Przy głównych drzwiach kościoła farnego stoi w niedziele i święta znany tutaj *„Franuś“*, który zawalanemi rękami dotyka się wchodzących osób i wala ich suknie. Przy tej sposobności prośba do dyrekcyi naszych szkół, aby zaniechali prowadzenia młodzieży do kościoła przez ulicę Sobieskiego, ponieważ trafiają się częste wypadki nawet poważnego rozchorowania u słabszych uczniów, którzy przez całą tę ulicę wąchać muszą smrody z rynsztoka. Młodzież obowiązaną jest brać udział w nabożeństwie — ale nie ma obowiązku wąchać smrodów ulicznych. A skoro pp. profesorowie i ks. katecheci nie czują tych zabójczych wyziewów — to niechajże jako wychowawcy mają litość nad młodzieżą.

Słynny pedagog galicyjski. Prof. Jacek Zieliński ufny w obronę wyższych władz dopuszcza się dalej coraz nowszych wybryków. I tak donosi „Tygodnik Jarosławski“ ustawił kilku uczniów plecami do mapy Galicyi i jednemu zadał pytanie, aby nie oglądając się wskazał Wisłę. Uczeń sięgnął ręką ponad swoją głowę i wskazał jakieś miejsce. Pan Zieliński skoczył do ucznia, przedrzeźniając się temi słowy: Na miejsce hebesie, pokazałeś Dunajec nie Wisłę. Drugiego znów zapytał: Jaka miejscowość, o której często słyszymy leży między Wisłą a Dniestrem? Uczeń odpowiedział Zakopane. Marsz na miejsce hebesie, ryknął profesor, abyś wiedział, że cię zakopię. Uczeń powstał w ławce i rzekł. że pójdzie uskarżyć się do p. dyrektora. Wtedy pan Jacek wpadł w szewską pasyę i zaczął krzyczeć: Gdzie pójdziesz? Do p. dyrektora? Myślisz, że się go boję? Co mi zrobi? Jak mnie przeniosą, to pójdę z mojemi kamienicami, a dyrektor pójdzie z torbami! Rado Szkolna krajowa i wy wszyscy radcy szkol. powiedzcie: Czy taki narwaniec może pełnić obowiązki nauczycielskie..?

PIEKARNIA NARODOWA
Kazim. Sekułowicza
w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
poleca
hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo
i tak:

6 sztuk świeżych bułek . za 20 hal.
7 „ czerstwych „ „ 20 hal.
1 litr tartej bułki za . . . 32 hal.
1 chleb pszenny świeży za . 56 hal.
1 „ żytny „ „ . 40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU
poleca Szan. P. Publiczności
wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru
Jana Götza w Okocimie
mianowicie:
PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK
Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski
wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska
poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
po cenach zniżonych.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

WYROBY TKACKIE
z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane — jakoto:
Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.
poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład Wysyłkowy
MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok Krosna.
Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
siodlarsko=rymarska
w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
odznaczona **złotym medalem**
na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,
jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
WODY MINERALNE
odpowiadające składem chemicznym, jak:
Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
tudzież specyalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony
Magazyn nowości
na obecny sezon
poleca Szan. Publiczności
Karol Sozański
w Nowym Sączu
przy ulicy Jagiellońskiej.

Powiatowy urząd pośrednictwa pracy
otwarty został przy Radzie powiat. w Nowym Sączu.

Lokal znajduje się w budynku Rady powiatowej na dole

Celem Urzędu pośrednictwa pracy jest ułatwienie i udzielenie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku wszelkiego rodzaju w kraju i zagranicą, pracodawcom zaś wyszukanie potrzebnych robotników i służby.

Pośrednictwo dla szukających pracy jest zupełnie bezpłatne.

Urząd pośrednictwa pracy pobiera od pracodawców małą opłatę oznaczoną przez Wydział krajowy.

Pracodawcy poszukujący uczniów (terminatorów) nie uiszczają żadnej opłaty.

Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Urzędu pośrednictwa pracy bezpłatnie, ustnie lub pisemnie.

Wydział powiatowy w Nowym Sączu.

BROWAR Fr. PASCHKA
w GRYBOWIE
(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)
odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu
poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo grybowskie
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie
zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości
Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,
to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu.

Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo ³/₄ litrowych.

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca
Henryk Desberger
w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161
Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie.
Stare fortepiany biorę w zamian.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.